

burżuazyjnymi przekształca się w identyfikację „narodu” i „pospółstwa” (s. 244), w czym, dodałbym, ujawnia się właśnie jego niesolidarystyczny, klasowy sens.

Konsekwencją zaś takiego pojęcia narodu w doktrynie (nie socjalistycznej, lecz plebejskiej) są chyba tendencje takiej zmiany ustroju własności, by i pospółstwo ją osiągnęło. Zestawmy za Leśnodorskim: rozkaz Kościuszki z 30 IX 1794 r., zapowiadający nadanie żołnierzom-chłopom „własności” i „dziedzictwa”, zaprojektowaną przez Kołłątaja ustawę z 30 X o nadaniu tym chłopom ziemi, z argumentacją, iż trwały związek z ojczyzną daje „upowszechniona własność gruntowa” (s. 259), koncepcje Orchowskiego (s. 244), postanowienie wileńskiej Rady Bezpieczeństwa, by konfiskować na ten cel majątki emigrantów i zdrajców (s. 236), „Projekta i prośby” ludu warszawskiego z kwietnia, żądające odbierania starostw¹² — wszystko to projekty uczynienia z podstawowej masy polskiego „pospółstwa”, z chłopów — właścicieli. Nie tylko fakt, że „szczupłe były społeczne podstawy wystąpień jakobińskich w Polsce” (jak słusznie stwierdza Leśnodorski — (s. 296) skłaniał do uaktywnienia, nadaniem własności, tych mas, które mogły się stać najsilniejszą podstawą, ale, jak sądzę, w tym kierunku działało i jakobińskie pojęcie narodu. I analogia tu z jakobinizmem francuskim wyraźna. Hasło „powszechnej własności” to przecież hasło Saint Juste’a, droga, na jakiej chciał dojść do ustroju, w którym „nie potrzeba ani biednych ani bogatych”, element jego definicji obywatela jako „celui qui ne possède pas plus de biens que les lois permettent d’en posséder”¹³.

Leśnodorski pokazał, przedstawił te wszystkie problemy w swej pracy. Nie dał w niej obrazu doktryny. Chyba słusznie, nie było warunków, by wówczas przybrała ona postać pełną, to raczej wypadki i sytuacja zmuszały do odpowiedzi na stawiane przez nie pytania, odpowiedzi ograniczonej do aktualnej potrzeby, ale przecież przez swe sformułowania poza nią dalej idące. Dał zgodnie z tą sytuacją obraz życia, a nie teorii, obraz ruchu, działania, działających ludzi. Dał dzieło, obrazujące okres i poglądy, które stały się punktem wyjścia dla rozwoju i myśli politycznej i taktyki politycznej. Chyba słusznie za Słowackim widział w tym przede wszystkim „myśl”. I słusznie, także za nim, widział, że w tej myśli „nowy duch i forma nowa”.

KONSTANTY GRZYBOWSKI (Kraków)

Ch. Bussenius, *Die Preussische Verwaltung in Süd- und Neuostpreussen, 1793—1806*, Heidelberg 1960

Trzy lata temu ukazała się w serii „Studiów nad przeszłością Prus” praca Ch. Bussenius, omawiająca ustrój Prus Południowych i Nowowschodnich. Autorka bardzo skrzętnie zastrzega się na wstępie, że tylko sprecyzowane w tytule zagadnienie będzie tematem jej rozważań. Wyłącza więc sprawy polityki zagranicznej Prus i ówczesnej sytuacji międzynarodowej, która przecież tak ściśle związana była ze sprawą zaborów ziem polskich, jakie weszły następnie w skład omawianych przez Ch. Bussenius prowincji, jak również wywierała wpływ na kształtowanie się ustroju prowincji oraz kierunku polityki pruskiej w stosunku do ludności polskiej. Można pominąć w pracy obydwie te, moim zdaniem ważne jednak zagadnienia, można ograniczyć temat pracy do spraw wyłącznie ustroju, ale w żadnym wypadku nie można wyeliminować takiego podstawowego zagadnienia, jak rezultatów działalności pruskiej na zagrabionych ziemiach oraz stosunku ludności pol-

¹² S. 264. Por. d. 160 o projektach przymusowej ekspropriacji zamożniejszych.

¹³ *Oeuvres de Saint Juste*, Paris 1946, s. 301 i 294 (*Institutions républicaines*).

skiej do pruskiego zaborcy. Pod tym względem recenzowana praca różni się znacznie od pracy F. Terveena (omawianej w tomie XIV CPH), który zagadnienia ustrojowe przedstawił na szerokim tle rozważań społeczno-gospodarczych. Praca wspomnianego tu autora ukazała się w tej samej serii, co recenzowana. Czytając pracę Ch. Bussenius odnosi się niekiedy wrażenie, jakby to było współczesne sprawozdanie urzędników pruskich składane w trakcie organizacji zajętych ziem

Raz jeszcze autorka omawiając dotychczasowe opracowania przedmiotu stwierdza, że zagadnienia polityczne jej nie interesują. Wynika to chyba z tego, że Ch. Bussenius nie znając zupełnie języka polskiego nie jest po prostu w stanie odtworzyć położenia ludności polskiej w czasach szlacheckiej Rzplitej i skutków, jakie na tych ziemiach wywarły rządy pruskie. Najlepszy dowód to chyba to, że w pracy swej opiera się jedynie na współczesnej literaturze urzędniczej, która nie zawsze jest najlepszym źródłem informacji i która celowo wyolbrzymiała swoje zasługi, a w czarnych barwach przedstawiała stosunki na ziemiach polskich. Tak przedstawiała się na przykład sytuacja gdy chodziło o ustrój i położenie miast polskich, choć autorka miała możliwość wyzyskania materiałów znajdujących się w D. Z. A. Merseburg.

Przypatrzmy się bliżej bazie źródłowej, jaką wykorzystała Ch. Bussenius. Trzeba tu podkreślić, że w przeciwieństwie do innych autorów zajmujących się ustrojem wspomnianych wyżej ziem, Ch. Bussenius sięgnęła do podstawowego materiału dla tego okresu, a mianowicie akt Generalnego Dyrektorium ze wspomnianego już archiwum. Znajdowały się tam również akta kamery warszawskiej wywiezione w 1941 r. z Warszawy.

Nie bardzo zgodziłbym się z autorką, że akta kamer nie wnoszą nic nowego, ponieważ to wszystko, co się działo w prowincji, szło za pośrednictwem władz centralnych w Berlinie (s. 13). Nie ma żadnych wątpliwości, że w aktach kamer można znaleźć właściwe odbicie sytuacji panującej w prowincji, na którą zresztą autorka niewiele zwraca uwagi. Szczególnie cenne są raporty landratów i burmistrzów policyjnych, ukazujących rzeczywistą sytuację gospodarczą i oddających nastroje społeczeństwa. W sprawozdaniach przesyłanych przez kamery do Generalnego Dyrektorium wiele spraw bardzo ostrych i drażliwych nabrało gładkości i poloru po drodze do Berlina. Zresztą nie jest to wyłącznie znamienne dla okresu omawianego przez autorkę.

Trzeba stwierdzić, że baza materiałowa wykorzystana w pracy jest bardzo szeroka. Wykorzystane zostały także, nie wyczerpująco z uwagi na zwięzony zakres zagadnień, wydawnictwa źródeł drukowanych. Wskutek nieznajomości języka polskiego Ch. Bussenius nie wykorzystała prac polskich, a uwagi polemiczne oparte na streszczeniach francuskich bynajmniej nie stanowią platformy do dyskusji.

Krytycznie odnosi się autorka do niektórych prac niemieckich pisanych przed rokiem 1939 lub też w czasie wojny. Uwagi jej jednak nie odnoszą się do błędnych założeń pracy, ale ograniczają się do zagadnień ubocznych, wynikających z szerszego opanowania przez nią bazy źródłowej.

Całą pracę podzieliła autorka na dwie części, z których pierwsza, zawarta w trzech rozdziałach, obejmuje ogólne zagadnienia związane z budową ustroju prowincji, w drugiej zaś części — szczegółowej, autorka omawia poszczególne działy administracji, sądownictwa, ustroju miast. Można mieć zastrzeżenia do tego rodzaju podziału pracy. Przypomina on nieco sposób ujęcia burżuazyjnych historyków niemieckich z połowy XIX w. Tych tradycji trzyma się i Ch. Bussenius. Daje ona na początku biografię ministrów Vossa, Hoyma i Schröttera, a w dalszych partiach pracy ich współpracowników, a następnie stara się ukazać,

nie zawsze szczęśliwie z przyczyn podanych już na wstępie, ogólny kierunek działalności władz pruskich na zabranych ziemiach, pierwsze prace nad wprowadzaniem pruskiego ustroju oraz dalsze prace organizacyjne. Druga część nosi charakter dogmatyczny, sprawozdawczy i pozostaje w oderwaniu od części pierwszej. Jak już podkreślałem, autorka swoje zastrzeżenia poczynione na wstępie doprowadziła do perfekcji niemal i dlatego czytelnik pozbawiony został ujrzenia własnych poglądów autorki. Być może w ten sposób, jak to powtarzała w innym miejscu, chciała dać wolny od doktrynerskich ujęć, obiektywny obraz ustroju obydwu prowincji, oderwanego całkowicie od ówczesnego położenia Prus, a opartego w dużej mierze na relacjach urzędników, którzy, trzeba przyznać, z dużym optymizmem i poczuciem własnej wartości patrzyli na swoje dzieło w Polsce, nie mogąc zrozumieć, dlaczego tego optymizmu nie podziela wraz z nimi ludność polska. Ch. Bussenius podziela zdanie urzędników pruskich, tym więcej że zupełnie nie zna sytuacji panującej w szlacheckiej Rzplitej w okresie reform, a obraz, jaki sobie wyrobiła — i to fragmentaryczny, opiera się na przestarzałych i tendencyjnych pracach historyków niemieckich z końca XIX stulecia.

Nie będę polemizował z autorką w szczegółach, gdyż zajęłoby to zbyt wiele czasu, tym więcej że miałem możliwość pracowania na tych samych źródłach, uwzględniając ponadto te materiały z Warszawy i Poznania.

Wydaje się, że autorka niepotrzebnie w jednej pracy i to o tak nieszczęśliwym układzie omawia ustrój obydwu prowincji, tj. Prus Południowych i Nowowschodnich. Łączne rozpatrywanie obydwu prowincji znacznie zaciera obraz pruskiej myśli reformatorskiej początku XIX w., która między innymi w osobie ministra Schröttera miała swego orędownika, a w Prusach Nowowschodnich teren wprowadzania ich w życie. Na tych początkowych reformach wzorował się Stein i to przecież autorka powinna, moim zdaniem, wydobyć na plan pierwszy, gdyż to przecież jest chyba najważniejsze dla dziejów ustroju pruskiego, a te właśnie zasadnicze momenty dla przemian ustrojowych Prus rozplywają się w drobiazgowym przedstawianiu nieraz drugorzędnych zagadnień. To ostatnie może być nawet i dobre, ale wtedy, gdy zachowane zostały właściwe proporcje. W każdym razie praca Ch. Bussenius tego problemu nie rozwiązała, a przecież już O. Hintze w swym artykule pisał, że nowy okres w historii Prus po roku 1806 związany był z nazwiskami Steina i Hardenberga i na nich też skoncentrowana była uwaga historyków. Zapomina się jednak często, że już przedtem, tj. przed rokiem 1806 usiłowano wprowadzić pewne reformy, a przeprowadzone po tej dacie były niczym innym, jak tylko kontynuacją i rozwinięciem programu reform jaki kształtował się od chwili wstąpienia na tron Wilhelma III¹. W końcowych latach XVIII w. część postępowej biurokracji pruskiej usiłowała wprowadzić pewne zmiany w niektórych działach administracji i sądownictwa poszczególnych prowincji, ażeby następnie po sprawdzeniu ich w praktyce, zastosować je dla całego państwa. W okresie tym, jak to pisaliśmy, należy szukać genezy reform ministrów Steina i Hardenberga. Zabór ziem polskich, prace nad ich organizacją, zetknięcie się w praktyce z odmiennym ustrojem dały powód do wymiany poglądów i doświadczeń ministrom i wyższym urzędnikom pruskim. Nasilenie prac nad reformą przypada na okres po roku 1795, kiedy to pokojem w Bazylei zakończona została wojna z Francją oraz nastąpił ostateczny rozbiór szlacheckiej Rzeczypospolitej. Ten krótki okres pokoju, a wreszcie konieczność wprowadzenia ustroju pruskiego na zabrane ziemie i dążenie do zmiany istniejącego ustroju, które dyktował między innymi

¹ O. Hintze, *Preussische Reformbestrebungen vor 1806*, Historische Zeitschrift, t. 76, 1896, s. 414.

rozwijający się układ kapitalistyczny, stał się przyczyną, że właśnie w tym czasie próby tego rodzaju zostały podjęte.

Wspominaliśmy już, że zabór ziem polskich i ich przyłączenie do państwa pruskiego pozwolił na urzeczywistnienie niektórych zamierzeń reformatorskich biurokracji pruskiej. Najlepszym tego dowodem było wprowadzenie najpierw z mocą subsydiarną, a następnie bezwzględnie obowiązującą Pruskiego powszechnego prawa krajowego (A. L. R.). Szkoda, że Ch. Bussenius za dawną historiografią niemiecką powtarza bez żadnego uzasadnienia, a co gorsza wręcz fałszywie, że przepisy Landrechtu na ziemiach polskich odnosiły się także do chłopów, kiedy edykt wprowadzający go w życie podkreślał, iż w stosunku do chłopów obowiązują nadal przepisy dawnego polskiego prawa. Zmienia to całkowicie obraz stosunków na wsi pod rządami pruskimi.

Organizacja zajętych w 1795 r. ziem polskich dała możność i sposobność do wprowadzenia pewnych reform w administracji i sądownictwie, które w innych częściach państwa pruskiego nie miały szans szybkiej realizacji. Ch. Bussenius nie zastanawia się, dlaczego właśnie okres po 1795 r. i tereny zabranych ziem polskich, a w szczególności Prusy Nowowschodnie stały się szczególnie dogodnym terenem do przeprowadzania doświadczeń organizacyjnych. W tej ostatniej prowincji brak było prócz królewskich większej własności szlacheckiej; zamieszkiwała te tereny znaczna liczba drobnej szlachty, nie odgrywająca większej roli w życiu prowincji. To samo można było powiedzieć i o duchowieństwie. Miast wprawdzie było dużo, ale nosiły w przeważającej mierze rolniczy charakter. To wszystko sprzyjało zamierzeniom i możliwościom reformatorskim.

Jednym może z największych zamierzeń, zakończonym zresztą pomyślnym rezultatem organizatorów Prus Nowowschodnich z ministrem Schrötterem na czele, był rozdział kompetencji kamer od rejencji. Wprawdzie Ch. Bussenius pisze o tym, ale nie znając akt kamery białostockiej znajdujących się w AGAD w Warszawie nie pisze, w jakim kierunku i jak prace nad tym ważnym zagadnieniem przebiegały. Jest faktem, że w tej prowincji nastąpił po raz pierwszy na terenie Prus całkowity rozdział władzy administracyjnej od sądowniczej, a minister podając przyczynę przeprowadzenia tej reformy stwierdzał, że dla Prus Nowowschodnich trzeba było opracować uproszczoną, bez zawłości kompetencyjnych organizację władz prowincjonalnych. Argumentem jednak zasadniczym była tu „surowość” nowej prowincji². Należało przez to rozumieć, że w tej prowincji można było bez żadnych przeszkód wprowadzić ustrój nie liczący się z dotychczasowym stanem z czasów szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Ch. Bussenius nie wspomniała również, że podobny rozdział kompetencji wprowadził Stein na terenach, jakie przypadły Prusom po roku 1795, a więc w prowincjach nadreńskich. Tam bowiem niejasno sprecyzowane kompetencje poszczególnych władz prowincjonalnych oraz zawiły tryb postępowania stawiały przeszkody rozwijającemu się coraz gwałtowniej przemysłowi i handlowi.

Tyle byłoby uwag ogólnych o pracy Ch. Bussenius. Nie będę się ustosunkowywał do pewnych szczegółowych zagadnień. Odmienne podejście do podstawowych zagadnień oraz metody pracy tę okoliczność całkowicie wyklucza.

JAN WĄSICKI (Poznań)

² *Dabei sind im wesentlichen die für Südproussen vorgeschriebenen Principia zum Grunde gelegt. Wir haben aber gesucht, diese Principia noch mehr zu simplificiren, sowie es die Beschaffenheit und die Bedürfnisse einer noch ganz rohen und ungebildeten Provinz zu erfordern scheinen.* M. Lehmann, *Preussen und die katholische Kirche*, t. VII, s. 538.